

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „
Prenumeratorki *Słowa Polskiego* płać za *Wiek XX.* 1 kor.
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Zbankrutowana polityka.

W żywej jeszcze pamięci ma kraj dwudniowe narady połączonych kół polskich, sejmowego i delegacyjnego, odbyte pod koniec tegorocznej sesji Sejmu. Ze strony posłów opozycyjnych podnoszono cały szereg ciężkich zarzutów krajowi naszemu ze strony państwa, które nie spełnia w dostatecznej mierze wobec Galicji tych obowiązków, jakie na każdym cywilizowanym państwie ciąży. I podnoszono najsluszniej, że wobec innych prowincyj, państwo obowiązki te spełnia w stopniu znacznie wyższym, w sposób więcej obojętny, spełnia je szybciej, skutkiem czego stan zafowania naszego kraju w porównaniu z innymi coraz się wznaga — zdystansowanie nas jest coraz większe. A rzecz oczywista, że wina tego pada w znaczniejszej części na Koło polskie, które swoją mądrą polityką nie umiało doprowadzić nawet do tego, żeby rząd czuł się zniewolonym choćby tylko do sprawiedliwego z krajem naszym postępowania. Bo niczego więcej nad sprawiedliwość się nie wymaga. Rzecz naturalna, że konserwatywna większość w burzeniu na te opozycyjne głosy nie znała granic, ni miary — i zasypywała posłów z mniejszości szeregiem cyfr i rzekomych dowodów, że Koło polskie wraca zawsze z Wiednia obciążone ogromnymi, nieobliczonymi dla kraju kosztami. A organa, pozostające w służbie czy to rządowi, czy większości — wznosiły okrzyki tryumfu, że mniejszość została na miazgę zgruchotana, tak, że już ani kosteczki z niej nie zostało.

Tymczasem nie minął i miesiąc, jak z dwóch dziennikarskich warowni konserwatyzmu, z krakowskiego organu tamtejszych stańczyków i z lwowskiego leiborganu p. namiestnika, padły głosy skargi na rząd, poparte faktami bardzo wymownymi, nie dającymi się zaprzeczyć, a czerpanymi z tej samej dziedziny ekonomiczno-finansowej, do której także w znacznej przynajmniej części odnosili się zarzuty posłów opozycyjnych. Tylko że te dwa głosy, o których mowa, poprzestaly na sprawach obu stolic kraju — gdy tam w Kole mówiono o kraju całym.

Organ krakowskiemu odłamowi konserwy podnosi upadek ruchu budowlanego w Krakowie i czyni za to odpowiedzialnym w znacznej części rząd, który nie wykonywa całego szeregu publicznych budowli, zdawna już projektowanych i przygotowanych, jak szkoła przemysłowa, gmach dla studjum rolniczego i inne. Lwowski organ, p. namiestnika, zapewne tym razem bez aprobaty swego protektora, bardzo wymownie skarży się na zaniedbanie stolicy kraju, wliczając cały szereg zapowiadanych, obiecanych, oddawna przygotowanych budowli publicznych, które gdzieś w Wiedniu ugrzęzły. Więc dworzec kolejowy, przeniesienie zakładów karnych, gmach dla dyrekcji skarbu, rozszerzenie i przebudowa gmachu uniwersytetu, rozszerzenie politechniki dodatkowym budynkiem, seminarjum nauczycielskie męskie, dwa gimnazja i t. p.

Mamy więc co do obu stołecznych miast w kraju, stwierdzone przez organa konserwy — że rząd zaniedbał wykonać w nich i dla nich, co już dawno przyrzeczone było, co jest konieczne potrzebne ze względu na przeznaczenie tych budowli, a równie jest konieczne i naglące ze względu na szkody, jakie dla ekonomicznego i społecznego życia w tych miastach sprowadza obecny zastój ruchu budowlanego.

A gdyby tak te organa konserwy chciały sięgnąć jeszcze nieco szerzej, nie poprzestając na sprawach Lwowa i Krakowa — gdyby tak zebrały głosy, ale szczere, z powiatów, leżących nad nieuregulowanymi rzekami — albo z tych, które jeszcze zawsze dla oddalenia od kolei płać wygórowane ciężary transportowe — gdyby tak z fachowych ciał reprezentacyjnych zechciały pozbierać szczere głosy o zaniedbaniu całych wielkich gałęzi ekonomicznych interesów — przedstawiłyby się obraz o wiele więcej jeszcze ponury, niż ten, który posłowie opozycyjni roztoczyli przed obydwojma Kółami, w sali sejmowej obradującymi. A na widok ten możeby sobie te organa przeciw musiły zrobić wyrzut, że źle służą krajowi, gdy dla chwilowego efektu politycznego przeczą uzasadnionym skargom kraju i tłumia głosy opozycyjne, domagające się zmiany. Możeby przeciw zrozumiały, jaki jest ścisły związek między tymi wszystkimi faktami, na które kraj tak słusznie się użala, a polityką sejmową i delegacyjną większości:

Z sejmowej większości wychodzi komitet centralny, który w duchu i w interesie tej większości kieruje wyborami zarówno do Sejmu, jak i do Rady państwa.

W ręku tej większości jest od dziesiątek lat polityka Koła polskiego w Wiedniu; większość Koła, identyczna z większością Sejmu, przez tenże sam komitet centralny wybrana, prowadzi tę politykę w sposób, który nam zawsze organa konserwy wielbię każą, potępiając każdego, kto nie pada płackiem przed Kółem i jego przyzdydym.

Ta większość od dwudziestu przeszło lat z każdym rządem jest w bardzo bliskim, możliwie najlepszym stosunku, to znaczy, że każdy rząd w ciągu tych 20 lat na jej poparcie mógł liczyć i liczył. Ta większość broniła rządu nie tylko w Wiedniu, ale i w kraju; tam robiła, co rząd chciał, tu w kraju ręka w rękę z rządem tłumiała wszelkie objawy opozycyjne i zwalczała namiętnie, a skutecznie kandydatów opozycyjnych. Ta większość czasem nawet w rządzie samym, w radzie gabinetowej miała przez swoich ministrów wpływ bardzo stanowczy, podejmowała się nieraz kierowania losami Austrii.

A po tem wszystkim pytamy: czy może ta większość uchylić się od odpowiedzialności za to, co rząd wobec kraju czyni lub zaniedbuje? Pytamy: czy jeżeli organa konserwy na ważnym wprawdzie, ale zawsze tylko częścią kraju stanowiącym terytorium dwóch

stolic, stwierdziły taki szereg zaniedbań ze strony rządu — jeżeli z pewnością nie śmiałyby zaprzeczyć większemu szeregowi jeszcze cięższych zaniedbań po za tem ograniczonym terytorium, już na całym kraju skutkami swemi ciężących — jakimże sposobem mogą te same organa dążyć do tego, aby zawsze krajowi zachować tę dotychczasową większość, która do takich nędznych doprowadziła wyników?

Ale *Czas* ma na to odpowiedź: to socjaliści winni, bo za Badeniego robili obstrukcję! *Czas* zażartował sobie z czytelników swoich. Era Badeniego, to krótki epizod — lepszych zaś skutków polityki większości wyczekuje kraj daremnie przez ćwierć wieku.

Większość ta robi ciągle politykę państwową, podtrzymuje to państwo, wywiera wpływ na kierunek jego spraw wewnętrznych nie tylko na otwartej scenie parlamentarnej, ale i za kulisami. A skutek? Coraz większe rozprężenie, już prawie rozpadanie się państwa.

Ta większość zastępuje wobec państwa dążenia polityczne kraju, pisze programy autonomiczne i co kwartału uchwała, że przy nich trwa niewzruszenie; zastępuje interesy tego kraju w całym zakresie spraw ekonomicznych, kulturalnych, społecznych, w których interwencja i pomoc państwa są potrzebne — a skutek? Skutek ten, że dla samorządu kraju od trzydziestu już lat nie uzyskało się zgola nic, a pod względem interesów ekonomicznych państwo o każdym innym kraj troszczy się lepiej, silniej, intensywniej i ofiarniej, niż o Galicję.

Wszędzie polityka, która do takich wyników doprowadziła, byłaby już dawno potępiona — wszędzie większość, której działaniu takie zawdzięczano owoce, byłaby uznana bankrutem. Wszędzie — tylko nie u nas. Bo u nas umie się jęczeć i narzekać na dokonane fakty, ale ani się ich przewidywać nie umie, ani się nie chce potem wyprowadzać z nich konsekwencji. A konsekwencją takich faktów może być tylko jedno: precz z tą ką większością!

Kauczukowe paragrafy.

W okresach postępu i poszanowania swobód obywatelskich, ustawodawca nie przypuszcza, aby władze zechciały tłumaczyć przepisy ustawowe na niekorzyść obywateli i z ujmą dla sprawiedliwości. Tem tłumaczy się, iż wówczas, kiedy w Austrii kodyfikowano zasady ochraniające wolność i mienie obywateli, powstały liczne przepisy prawne, które dziś nazywamy „paragrafami kauczukowymi“.

Zostawiamy na uboczu owe elastyczne przepisy w dziedzinie administracji politycznej i skarbowej, które zbyt często hołśnie odczuć się dały naszemu społeczeństwu. Zajmiemy się natomiast objawami spustoszenia, wywołanymi interpretacją ka-

Feljeton konkursowy.

Jakim powinien być publicysta polski?

Godło:
Są szczyty, których ludzka nie dostąpi noga.
Lecz ideał wskazuje, kędy ku nim droga.

Publicystyka, której zaczątki sięgają XV wieku, doszła w ostatnim stuleciu do niebywałego przedtem znaczenia. Jako czynnik, informujący ogół o doniosłych faktach społecznych i dziejowych, jako wyraz krytyki istniejącego stanu rzeczy, a w następstwie wyraz pragnień i dążeń ogółu, publicystyka przygotowała „wiosnę narodów“, stała się jakąś nieuchwytną, a jednak wprost zdumiewającą potęgą.

Równocześnie ze wzrostem publicystyki wzrosły obowiązki publicysty. Publicysta — to nie tylko informator, to żołnierz pióra, waleczący o społeczną i dziejową sprawiedliwość, o chleb i światło dla upośledzonych i ciemnych, o wolność dla ujarzmionych, wreszcie o ideał naukowej prawdy i estetycznego piękna.

Umysł bystry w szybkiej orientacji, wszechstronny wiedzą bez szkody dla jej gruntowności, zmysł krytyczny, wyczuwający wady społecznego i politycznego ustroju, gorąca miłość bliźniego, charakter prawy, brzydzący się prywatą, odwaga w wypowiedzianiu raz ustalonych przekonań i w dążeniu do prawdy, szlachetność, w walce z każdym przeci-

wnikiem, zabraniająca używania broni, splamionej rdzą fałszu czy oszczerstwa — oto idealne zalety publicysty bez względu na narodowość i stronictwo, do którychby należał.

Pracownik na cierniowej niwie naszej publicystyki wszystkie te zalety w jak najkrystaliczniejszej formie posiadać powinien, chcąc spełnić godnie wielkie zadanie...

Jeżeli już ze stanowiska ogólnego zaznaczono, że publicysta — to żołnierz, waleczący o społeczną i dziejową sprawiedliwość, to obowiązkiem publicysty polskiego jest przodowanie w tej walce. Nie bez racji wypisaliśmy ongi na naszym sztandarze wymowne hasło: „Za naszą i waszą wolność“. Żywotność uciemnionego narodu domaga się głośnego protestu przeciw każdej brutalnej przemocy.

„Naród silny nie zależy od losu; przeciwnie sam mu rozkazuje. Wszystko mu służy, nawet nieszczęście, które go czyni hartowniejszym i silniejszym. Zwyciężony czyni jeszcze podboje i panuje nad zwycięzcami“ (Ludwik Bourdeau: Historia i historycy. Ks. I R. III § 2.)

Praca nad oświatą ludu, praca nad jego ekonomicznym rozwojem i dobrobytem powinna być jednym z najpierwszych zadań publicystyki naszej. Pragniemy lud ten „dźwignąć, uszczęśliwić“, ażeby „nim świat zadziwić“.

W tej pracy publicysta polski musi wziąć sobie za hasło słowa, zrodzone w sercu wielkiego wieszczka: „Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona... Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia“...

Na dziejowym doświadczeniu „przeszłych pokoleń“ winien się oprzeć ten, kto „przyszłym pokoleniom“ chce jaśniejsze wskazać drogi.

W dziejach naszych są karty, pisane złotymi głoskami, ale — niestety — i karty, obryzane zgnilizną, a tuż za nimi idą karty... znaczone krwią. Na których kartach się zatrzymać, skąd zaczerpnąć nauki, gdzie poszukać odstrasającego przykładu — o tem niech powie publiczność bistra krytyka, nie wahająca się tknąć ostrą sondą choćby bolesnych ran.

Niech publicysta polski ma odwagę głoszenia gorzkich prawd swemu narodowi, gdy tego potrzeba, lecz niech mu zarazem odwagę wypowiedziania cierpkiej prawdy tym, którzy na zbrukane karty naszych dziejów z wyrafinowaniem zamięłowaniem wskazują a brudów w dziejach własnych widzieć nie chcą. Chodzi tu o apostołstwo więcej, aniżeli w przenośnym tego słowa znaczeniu, bo zwłaszcza u nas o nie łatwiej dla prawdomownego publicysty, jak o prześladowanie. Zato prawda ma to do siebie, że jej ani bagnetem, ani kajdanami nikt nie pokona.

Publicysta polski ma niejednokrotnie obowiązek przemówienia wówczas, gdy milczenie jego pewnym miarodajnym sferom byłoby „na rękę a wroga nam prasa, albo milczenie“ takie zachowuje, albo wprost popiera nieprzyjazne nam dążenia tych sfer. Gdyby nasz publicysta w takiej chwili obowiązku swego nie spełnił i nie przemówił, gdyby interes swój prywatny na pierwszym postawił miejscu i dał się powodować obawie, czy gorzej jeszcze widokom korzyści osobistych lub zaszczytów — stałby się zdrajcą

zukunftowych paragrafów najliberalniejszej w Austrii ustawy, a nianowicie procedury karnej.

Kto zna ducha i tendencję obowiązującej obecnie procedury karnej, ten chyba na chwilę wątpliwe nie może, że jedynym jej celem jest poręczenie jednostce, dotkniętej klęską procesu karnego, wymiaru sprawiedliwości bez nadwężenia jej praw obywatelskich w granicach interesu społeczeństwa. Jak długo nie orzeczono wyrokiem prawomocnym, iż obywatel stał się winnym czynu karygodnego i ma być dotknięty karą, tak długo ma zagwarantowane ustawą domniemanie nieskazitelności. A przecież to zagwarantowanie ustawą domniemanie, dzięki kaucukowym paragrafom, przemieniło się z czasem w domniemanie wręcz przeciwne. Dziś jednostka, na którą nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności padło podejrzenie, iż dopuściła się czynu karygodnego, staje się od razu pastwą takich samborskich Rabejów, Eitnerów i innych podobnych organów, czuwających nad bezpieczeństwem obywateli.

Autor procedury karnej, Glaser, z pewnością nie marzył, iż znajdzie takich wykonawców §. 24 pr. k., zamieszczając postanowienie, że, jeżeli nie da się sprawić, aby sędzia śledczy niezwłocznie do działania przystąpił, władze bezpieczeństwa mają poczynić „zarządzenia przygotowawcze zwłoki nie cierpiące, które mogą służyć do wyjaśnienia rzeczy”. Łamanie palców i śrubowanie rąk w siedzibie sędziego śledczego są bez wątpienia doskonale zarządzaniem przygotowawczym, zwłoki nie cierpiącym i najlepszym wyjaśnieniem rzeczy. To postanowienie ustawowe, pozwalające władzom bezpieczeństwa spóldziałania w postępowaniu karnym jedynie wyjątkowo i to tam, gdzie nie ma w miejscu sędziego śledczego, dozwalało z biegiem czasu zupełnego przestoczenia bez parlamentu, a nawet bez osławionego §. 14. Oto władze bezpieczeństwa, w miejsce właściwej funkcji prewencyjnej, zabawiają się w sędziego śledczego, przesłuchują w zwany powszechnie sposób posadzonych i świadków i prowadzą tygodniami indagacje, choć w miejscu jest prokurator państwa i sędzia śledczy. Cóż dziwnego, że ci stróżowie bezpieczeństwa bez znajomości ustawy i bez wszelkiej inteligencji, chcą natłwić zadanie sędziemu śledczemu i prokuratorowi dostarczeniem „gotowego aktu”, uciekają się do środków, urągających wprost sprawiedliwości?

Ale nie lepiej wygląda stosowanie kaucukowych przepisów procedury karnej w tym studium, w którym działa już prokurator państwa, sędzia śledczy i izba radna. Mamy tu na myśli przepisy o tymczasowym przytrzymaniu i o areszcie śledczym. W tej mierze ustawodawca wiele i bardzo ciężko zgrzeszył. Chcąc uchronić jednostkę przed samowolą, ściśle oznaczył przypadki dopuszczalności aresztu przed wyrokiem. Nie liczył się atoli z finansami i nie przewidział, iż powstaną sądy, przy których prokuratorowie i sędziowie śledczy za wiele będą mieli zajęcia. Tem jedynie tłumaczyć należy owe liczne frazesy „inne ważne przyczyny” i „uzasadniona obawa, że to stać się może”, które znajdujemy w procedurze karnej w ustępach, określających wypadki dopuszczalności przytrzymania w areszcie. Nic tedy dziwnego, że sędzia śledczy i prokurator państwa, nie mając czasu do dokładnego zbadania sprawy „aresztanta z łaski władzy bezpieczeństwa”, zawsze mają „inną ważną przyczynę” lub „uzasadnioną obawę, że to stać się może” do dyspozycji i zamykają każdego odstawnego przez władzę bezpieczeństwa w areszcie, choć zbyt często już po przesłuchaniu pierwszych świadków pokazuje się, że władza bezpieczeństwa przeholowała.

Ileż to złamanych egzystencji, ile zniszczonych w ten sposób rodzin wykazują nam roczniki procesów karnych?

Nie mamy widoków rychłego usunięcia tych

nieszczęsnych paragrafów kaucukowych, bo panowie we Wiedniu nie załatwili jeszcze całym światem wstrząsającej kwestii *zde i hier*. Apelujemy tedy do poczucia sprawiedliwości i ludzkości władz sędziowskich i z całej siły wołamy: Nie naciągajcie na utrapienie ludzkości stworzonych paragrafów kaucukowych! T.

KORRESPONDENCJE.

Bruksela. 27 maja.

(Prawo wyborcze. — Agitacja. — Wypadki w Kongo.)

Walka wyborcza na całej linii. Ale też wybory obecne ważniejsze od innych, gdyż wskutek zmiany konstytucji, cała Izba deputowanych i cały senat wyjdą z urny wyborczej, a nie, jak zwykle, połowa obu izb, a dotęgo jest to okres, po którym spodziewają się zmiany stronnictwa, stojącego u steru. (Jak z depesz wiadomo, przewidywaniom tym nie dopisała rzeczywistość. Wybory zapewniły rządowi większość. *Przyp. Red.*)

Nia jednak pomówię o walce wyborczej, muszę podać choćby kilka rysów nowego prawa wyborczego, które obecnie po raz pierwszy wchodzi w życie. Z góry zaznaczam, że cały ów system nie ma prawie nic wspólnego z naszymi wyborami. Istnieją tu tylko okręgi terytorjalne, lecz nie ma zupełnie kuryi. Zasada głosowania powszechnego jest tu połączona dosyć z gęsto z głosowaniem uprzywilejowanych. I tak: każdy obywatel po skończonym 25 roku życia ma prawo i obowiązek oddania jednego głosu osobiście. Dodaje jeszcze, że jest to obowiązek, od którego uchylić się nie można. Ale stanowisko pracodawcy, ojca rodziny i pewnej sumy podatków wpłacanych, daje jeden głos dodatkowy, równorzędny a stopień uniwersytecki daje takich głosów dwa. Tak więc większość głosujących oddaje trzy lub cztery głosy. Jako jedną z dalszych zasad, należy podać zupełną tajność głosowania, przeprowadzaną istotnie wzorowo. Wyborec, którzy otrzymują karty wezwania, stawić się muszą punktualnie, gdyż z uderzeniem naznaczonej godziny drzwi się zamykają a nie stawienie się, jak wspominałem, bywa karano wysokimi grzywnami. Wywołany wyborca ndaje się do części sali odgródzonej, gdzie zupełnie swobodnie wypelnia blankiet i włożywszy go do koperty, zbliża się do stołu i sam go wsuwa pomiędzy inne. To są najgłówniejsze zasady nowego systemu, jednak ciekawszą może jest sama technika wyborcza.

Zgłoszenie kandydatury połączone jest z pewnymi formalnościami.

Aby uzyskać miejsce na liście kandydatów, potrzeba wnieść podanie, opatrzone podpisami dwustu wyborców. Stronnictwa więc już na pewien czas przed wyborami układają listy swoich kandydatów, które później w miarę zgłaszania otrzymują numera bieżące. Dziwną jest potem walka wyborcza, która się obraca tylko około pytania, czy głosować za numerem 4 czy 6, a najciekawsze są ogłoszenia przedwyborcze, noszące na sobie często tylko obrzydliwy 2 lub 7. Takich list zgłoszonych w Brukseli jest dziewięć, co się tylko przeznacza do rozstrzeżenia głosów. Każdy głosujący otrzymuje na sali odpowiednią ilość blankietów, zależnie od przysługującej mu ilości głosów. Na każdym blankiecie są wszystkie listy kandydatów, a głosuje się na którąś z nich nie przez wypisanie nazwisk, tylko przez zaznaczenie białego punkcika, który się znajduje w czarnym kwadracie polu nad każdą z list. I jeszcze jedna obca zasada. Oto wybierać pomiędzy kandydatami różnych list nie wolno, tylko trzeba się zgodzić na którąś całą listę. Jedyna tylko wolność istnieje w możności dania któremuś z kandydatów tak zwanego pierwszeństwa przed innym tej samej listy. Skrutynium polega potem na zliczeniu głosów odda-

nych na każdą z list a prócz tego owych głosów pierwszeństwa. Samo obliczenie proporcjonalne krzesel, które uzyskała każda z list i wynalezienie owych właśnie kandydatów, którzy mają przed innymi prawo do zasiadania w Izbie, polega na tak skomplikowanych operacjach matematycznych, że pomijam je milezeniem, dodając tylko, że ten system daje możliwość, by podzielić ilość deputowanych między stronnictwa wszystkie, proporcjonalnie do ich siły.

Oto teoria, na której tle szczególnie w samej stolicy rozwija się szalona agitacja, tem obszerniejsza, że kraj i inne miasta zachowują się spokojnie. Trzeba przyznać, że stronnictwo kleryczne broni się zawzięcie, czując usuwającą się grunt pod nogami. Wszystkich sposobów agitacji używają strony walczące. Są zebrania, meetynki, korowody, nowe rozdawania posad i orderów bez liku, ministrowie wydają rozporządzenia, korzystne dla całych grup, by zyskać ich poparcie, znoszą lub zmieniają istniejące. W minionie święto kler ofiarował Belgię Sercu Jezusowemu, co dało sposobność do gorących kazań, a nawet tak pochłutku się mówi, że król, który tak długo się nosił z myślą darowizny swych ogrodów, czekał aż okresu przedwyborczego. Jutro gorączka osiągnie punkt kulminacyjny, a w środę dowiemy się o wyniku.

„L'ordre règne à l'Etat Indépendant du Congo”, powiadają ostatnie depesze. Ale jakim kosztem pokój ten się wprowadza, ile żywotów ludzkich ten porządek kosztuje, o tem wie się tylko z opowiadania. Wczoraj przybył z Kongo parowiec Stanleyville, którego pasażerowie przed odjazdem, byli świadkami przykrych sceny.

Z pomiędzy zbitych buntowników schwytano dwudziestu i sprowadzono do Boma przed sąd wojenny, który osmnastu skazał na rozstrzelanie, a dwóch innych na 10 lat więzienia. Przywiązano skazańców do słupów, zawiązano oczy, zakneblowano usta, by uniknąć krzyków, które nawet ucho cywilizatorów raża, naprzeciw w dwóch szeregach stanęło 30 żołnierzy i w siedem minut osmnastu ludzi było pokrytych ziemią. Ile tam dramatów się rozegrało przez tę krótką chwilę, ile zbrodni spełniono w imię sprawiedliwości — tem się nikt nie zajmuje.

Zamiast tego, spotyka się bilans handlowy, który donosi, że handel Belgii z Koniem wzrósł w dwójnasób, dosięgnąłwszy przeszło 65 milionów franków w roku ubiegłym.

Przed kilku dniami ruszył stąd do Kongo okręt „Albertsville”, wioząc proch, dynamit, wódkę, wojsko i urzędników podatkowych, jednym słowem, wszystko, co dają kraje cywilizowane swym koloniom.

J. Dł.

Na drogach galicyjskich.

Schodnica. 27 maja.

Kilka tygodni temu otrzymałem od jednego ze znajomych posłów naszych w Wiedniu list, zapowiadający przyjazd jakiegoś wpływowego Anglika w celu zwiedzenia Schodnicy z prośbą, abym mu zechciał dokładnie poznać tego centrum naszego przemysłu naftowego ułatwić *Post scriptum* obejmowało uwagę, że koniecznie należałoby się postarać, aby gość odniósł dobre wrażenie.

Przyjąłem do wiadomości tę zapowiedź i... zapomniałem o niej wśród licznych zajęć.

Telegram „Komme morgen früh Boryslaw bitte erwarten — Jefferies” przypomniał mi wizytę. Równocześnie jednak poczęły się wylaniać trudności, począwszy od dostawienia angielskich kości z Boryslawia do Schodnicy, tak, aby mogły one służyć jeszcze do dalszego użytku.

Więc narada z furmanem. Wziąć powóz — pewne połamanie resorów; wziąć bryczkę — kości

narodowej sprawy. Oby takich publicystów i takich, którzy przechodzą do wrogiemu nam obozu jawnie lub, co jeszcze haniebniejsze, podstępnie i skrycie — nie było u nas wcale!

Publicystyka nasza, jako część coraz poważniejsza piśmiennictwa naszego, powinna stać pilnie na straży czystości pięknego naszego ojczystego języka. Dla wielu ludzi pismo codzienne, czasem nadto ten lub ów tygodnik, jest prawie wyłącznym pokarmem umysłowym. Wyczytane błędy językowe, zwłaszcza wśród pewnych sfer czytelników, mających poszanowanie dla zadrukowanego papieru, zagnieżdżają, a względnie utrwalają się łatwo. Ponadto publicysta, pisząc dla szerokich mas, pisać powinien przystępnie dla każdego.

Przy tem specjalnie publicysta polski powinien się starać, ażeby w dziale naukowym i literacko-artystycznym był ile możności oryginalnym i samodzielny. Niech ci od zachodu i północy nie mają prawa zarzucania nam, że ich duchowym pokarmem żyjemy.

Kto stanął przy ołtarzu opinii publicznej, już przez to samo wystercza ponad drugich. Jeżeli nawet wrogowie nasi mają się liczyć z naszą opinią publiczną, oby nigdy nie mogli wskazać na zbrukańca, choćby życiem prywatnym, dłonie kapłanów tej

opinii. Skoro dalej publicyści nasi wytykać mają śmiało fałszywe i oszczerstwa obecnej prasie, dalekimi być winni od waleczenia podobną, pogardy godną bronią.

Niestety, nie stać nas na obsypywanie publicystów naszych złotem. Wiele cierpień i zawodów, w najlepszym razie nieco uznania i swoich i zadowolone wewnętrznie z dobrze spełnionego obywatelskiego obowiązku — oto cała nagroda publicystów naszych, toż tem bardziej pamiętać powinni o tem, że niezależność materialną u nas zastąpić im musi moralna niezależność, zaparcie się siebie, hart ducha.

Nakoniec jedno gorące życzenie: Zgody! Zgody pomiędzy publicystami naszymi nam potrzeba, zgodności dążeń, zgodności przekonań, jeżeli nie w szczegółach, to przynajmniej w rzeczach głównych, najżywiej nas obchodzących. Sejmikowaliśmy za wiele — niezgoda nas zgnębiła. Co prawda, stronnictwa, jak wszędzie, tak i u nas istnieć muszą, ich walka wzajemna jest nawet niejednokrotnie ożywcza, byle nie wyczerpywała znów zbyt energii i nie odciągala od realnej pracy. Czy przy dobrej woli nie dałoby się uniknąć wzajemnego osłabiania się i rozgoryczania, czy nad odzieniami stronnictw nie mógłby u nas powiłać sztandar demokratyzującego postępu, po-

średniczący zgodę? Czuję, że staję się poniekąd subiektywnym, a jednak wypowiedzieć muszę to, co czuję. Oto zdaje mi się, że wśród naszych warunków politycznego społecznego bytu konserwatywnym, uważać należy za balsamowanie trupa. Postęp, idea równouprawnienia ludów, podobnie jak równouprawnienia jednostek muszą nam zapewnić zwycięstwo i dlatego chciałbym, aby one były hasłem pracy polskiego publicysty.

Niech myśl poplynie z pod pióra złota,
Niech się do pracy dłonie skojarzą!
Prawda niech będzie hasłem żywota,
Wskazówką czynów i myśli strażą.

Prawda i praca! Prawdy nam trzeba,
By ranę wykryć, co skrycie boli;
Pracy, by głodnym wywalczyć chleba
I chwast wypłenić z ojczyściej roli.

Stańmy ramieniem obok ramienia
Wielcy i mali — równi z równymi;
Wielcy niech małych budzą z uspienia,
A dokonamy pracy olbrzymiej.

Bluzki, zarzutki i płaszcze angielskie

Otrzymał Magazyn nowości

E. MACHAYSKIEGO

LWÓW, Róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Anglika w niebezpieczeństwie. Zdecydowaliśmy posłać naprzód i bardzo powoli powóz, w razie zaś potrzeby naprawić resory w Boryslawiu.

Gościa poznałem odrazu. Długi, suchy, ogromnie poważny, a taki kościsty, że obawy moje od pierwszej chwili wzrosły. Owinąłem go w burki i pędy, wsadziłem do powozu i z poleceniem: „Janie, uważaj!“ ruszyliśmy.

Dla nas, przywykłych do naszych dróg, przejazd przez Boryslaw jest straszny, dla obcych wprost niepojęty.

P. Jefferies z początku wypytywał mnie o stosunki boryslawskie — od czasu jednak do czasu wydawał odgłosy, których zrozumieć nie mogłem, które jednak zdradzały hamowane niezadowolnienie. Wreszcie widocznie nie mógł się wstrzymać i spytał mnie prawie szorstko, czy cała droga do Schodnicy będzie również złą.

W trudnym znalazłem się położeniu: to szorstkie pytanie, w którym zabrzmiało mi coś jakby pogarda, poruszyło moją wrodzoną ambicję narodową, a przeciw pomimo to nie mogłem mu dać odpowiedzi pocieszającej i biorąc na kiel, że się tak wyrażę, odparłem również szorstko i otwarcie, że nie cała, bo będziemy mieli kilometry jeszcze gorsze. Tem jednak przyznaniem wziąłem także na siebie wobec niego cały ciężar obrony gospodarki krajowo-drogowej. A ciężar to prawdziwie wielki, bo miałem do czynienia z nieubłaganą logiką i systematycznością angielską, wobec której całe nasze niedołęstwo i niedbalstwo nie mogło znaleźć usprawiedliwienia.

Mojemu Anglikowi nie mogło się na przykład pomieścić w głowie, dlaczego istnieją aż trzy rodzaje dróg: rządowe, krajowe i gminne (o polowych na szczęście nie potrzebowałem wspominać).

Nie mógł w żaden sposób pojąć tej dla nas zwykłej klasyfikacji i na sarkastycznych jego ustach widziałem wyraźny uśmiech, gdy mi się starał te różnice wytłumaczyć właśnie wobec faktu, że przebywając drogę z Boryslawia do samej Schodnicy, jedzie się takimi trzema gatunkami gościńców, które niestety wszystkie w równie okropnym są stanie.

Niemniej ciężką miałem chwilę, gdy mój Anglik z dróg zeszedł na ekonomię i zaczął mi wykazywać, czem są drogi dobre i normalna komunikacja dla rozwoju przemysłu. Jednym słowem na wstępie do wielkiego ogniska przemysłu naftowego, sławnego w świecie — czułem, jak strasznie nędznie musi się temu obecnemu przedstawiać nasz kraj i ta nasza gospodarka.

W mrażnicy furman stanął przed tak zwanym „szlabanem“ maszyną dźwigniową również — oprócz na granicach krajów — Anglikom nieznaną; wydobyłem pieniądze i zapłaciłem „myto“. Nowe zdziwienie i naiwne, gdyby nie strasznie złośliwe pytanie: za co ja właściwie płacę?

Nie koniec jednak. Mieliśmy do przebycia może najgorszą część przed sobą. Na ostatniej serpenlinie przed Działem jest silne wzniesienie, a przebycie jego robi wrażenie jazdy po pniach wyciętego gęstego lasu. Tu już i jeden z resorów stracił cierpliwość i z suchym trzaskiem wypowiedział posłuszeństwo. Musieliśmy wysiąść, a Anglik w cienkich ciżemkach po błocie drapał się na górę. Przestał mówić zupełnie i ograniczył się na pytaniu, gdzie z Działu bliżej: do Schodnicy czy Boryslawia?

Schodnica bliższa, więc widocznie dlatego tylko porzucił myśl powrotu.

Uszedłszy może kilometr, ujrzelśmy coś, co mnie ostatecznie wszelkich argumentów pozbawiło. Po lewej stronie drogi stoi zawsze walec do ugniatacia szutru. Z pewnym zainteresowaniem zaczął go oglądać p. Jefferies i na podstawie objętości i ciężaru gatunkowego obliczył, że walec ten nie może mieć więcej jak 50 centnarów metrycznych. Po tem obliczeniu zapytał mnie, ile waży przeciętnie jeden wóz węgla, transportowany tą drogą do Schodnicy?

Bez trudności mogłem zaspokoić jego ciekawość i podałem mu przeciętną wagę na 22—24 centnarów metrycznych. Moment rachował znowu po cichu i potem pouczył mnie na podstawie zasad fizyki, że taki walec dobrym był dla ugniatacia szutru pod powozy lekkie. Wreszcie prowadząc ku końcowi swoje badania, założył szkiełko powiększające na powierzchnię walca i znowu oświadczył mi, że ilość rdzy na nim dowodzi, że walec ten przynajmniej od dwóch lat nie był w użyciu.

Tu już ja przestałem mówić, dając do poznania, że ta krytyka i szyderstwo są mi nadto przykre. Tymczasem furman zalatał jakoś kawalkiem drążka pęknięty resor a wyłaniający się powoli cudny i imponujący prawdziwie widok Schodnicy odwrócił trochę uwagę Anglika i lepiej go usposabiać zaczął.

Wskazówki dla opłacających podatki.

Nareszcie obdarza c. k. administracja podatników we Lwowie kupców, przemysłowców i innych zarobkujących nakazami płatniczymi podatku zarobkowego na nowy okres dwuletni 1900 i 1901. Komisya powszechnego podatku zarobkowego zrobiła swoje, a teraz oczekuje prawdopodobnie rekursów.

Komisya starała się niezaprzeczenie rozłożyć podatki według swego najlepszego uznania i sprawiedliwie. Kwestyą tylko jest, czy komisya znalazła dokładnie wszystkich zarobkujących, ich stosunki zarobkowe i rozmiar zarobkowości względnie przedsiębiorstwa.

Jeżeli więc omyłki jakie w tym względzie zaszły — a są one nieuniknione — kontrybucenci muszą się bronić rekuresem.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę wszystkich, którzy obowiązani są płacić powszechny podatek zarobkowy, że rekurs przeciw wymiarowi tego podatku wolno wnieść tylko w pierwszym roku dwuletniego okresu rozkładowego, a więc w roku bieżącym t. j. 1900, chociaż i w następnym roku nowy nakaz płatniczy się wystawia.

Rekurs należy wnieść w 30 dni po doręczeniu nakazu zapłaty.

Rekurs można wnieść:

- przeciw obliczeniu kwoty podatkowej;
- przeciw odmówieniu uwolnienia od podatku żadanego przez kontrybucenta;
- przeciw wysokości stopy podatkowej.

Pierwszy wypadek zachodzi wtedy, jeżeli kontrybucent nie ma przeciw stopie podatkowej, ale zauważył, że mylnie obliczono kwotę podatkową. Ciekawa jest druga i trzecia podstawa rekursu.

Na podstawie §. 3 ustawy z roku 1896, rekurs będzie skuteczny, jeżeli komisya albo władza podatkowa wymierzyła powszechny podatek zarobkowy:

1) dzierżawcy małego gospodarstwa rolnego, który to dzierżawca sam ze swoją rodziną grunt dzierżawiony uprawia, a tylko czasami, np. w razie choroby w domu, podczas żniwa, pilnych robót w polu, przyjmuje do pomocy najemców, byle żaden służący nie był stale zajęty przy gospodarstwie takiego dzierżawcy;

2) ubogim robotnikom, które same bez pomocy w domach obcych lub u siebie pracują, jak szwaczki, praczki, posługaczki, byle ich zajęcie nie było jakieś specjalne, wymagające fachowego wykształcenia. Wolno jednak szwaczce np. mieć jedną maszynę;

3) małemu gospodarzowi rolnemu, który trudni się w dniach wolnych furmanką, wyrabia słomianki, zabawki, koszyki i t. p. rzeczy i sprzedaje je w czasach wolnych od zajęcia około roli.

4) temu, kto obok swego głównego zajęcia ma jakieś uboczne, nie przynoszące dochodu po nad 100 koron rocznie. Takie uboczne zajęcie nie może być częścią innej większej i regularnej zarobkowości. Jeżeli więc np. grajzlernik sprzedaje także marki pocztowe, to sprzedaż marek nie jest wolna od podatku zarobkowego, choćby nie przynosiła dochodu 100 koron rocznie. W tym ostatnim wypadku i w podobnych innych rekurs nie pomoże;

5) każdemu, kto dla pokrycia swoich wydatków na życie i utrzymanie trudni się ubocznie lekcyami prywatnymi lub piśmiennictwem. Jeżeli zaś te zajęcia są zawodowo wykonywane i w sposób zarobkowy, to nie są wolne od podatku zarobkowego.

Wyliczyliśmy wypadki, w których podatku zarobkowego wogóle wymierzać nie wolno, a w razie wymierzenia strona ma prawo w drodze rekursu żądać zniesienia wymiaru, wymieniając dokładnie podstawę swego żądania.

Na podstawie §. 5 ustawy z r. 1896 biedni rzemieślnicy, którzy pracują sami albo z jednym pomocnikiem — obojętna, czy to jest czeladnik, czy uczeń — mogą prosić komisję zarobkową o uwolnienie od podatku na rok jeden, lub na okres dwuletni. Jeżeli komisya takiego uwolnienia nie przyzna, wolno kontrybucentowi wnieść rekurs, w którym należy wyjaśnić, dlaczego żąda się uwolnienia. Powodem może być zabijająca konkurencja, liczna rodzina do wyżywienia, choroba pochłaniająca zarobek itp.

Są przedsiębiorstwa, prowadzone więcej w celach humanitarnych i dobroczynnych jak np. kuchnie ludowe, herbaciarnie tanie, kapielowe zakłady dla pospólstwa, zakłady naukowe i lecznice humanitarne, które albo wcale dochodu nie przynoszą, albo bardzo mało. Minister skarbu ma prawo takie przedsiębiorstwa uwolnić od podatku zarobkowego na prośbę podatnika.

Nakoniec rekurs można wnieść przeciw wysokości wymierzonej stopy podatkowej.

Podstawą wymiaru jest rozmiar przedsiębiorstwa, względnie zarobkowości. Według ustawy podatkowej tylko rozmiar decyduje o wysokości podatku, choćby przedsiębiorstwo żadnego dochodu nie przynosiło. Podatek zarobkowy wymierza się odpowiednio do przeciętnej zyskowności w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami.

Kto się chce przekonać, czy mu odpowiednio wysoki podatek zarobkowy wymierzono, niechaj się uda do władzy podatkowej i przejrzy t. zw. listę N. Jestto spis wszystkich podatników, ułożony według klas, wykazujący, jaki komu podatek wymierzono. Klas jest cztery, zależnie od wysokości podatku w poprzednim dwuleciu. Do czwartej klasy należą ci, którzy płacili od 2 do 60 koron; do trzeciej, którzy płacili od 60 do 300 koron; do drugiej od 300 do 2000 koron; do pierwszej, którzy płacili ponad 2000 koron.

Przy oglądaniu listy N należy brać tę samą

lub podobną zarobkowość, ten sam rozmiar zarobkowości i te same stosunki zarobkowe u innych podatników, a potem porównać stopy podatkowe.

Tylko w ten sposób można rekuresem coś uzyskać.

Weźmy przykład. Dwu przedsiębiorcom komisya wymierzyła równe podatki, nie wiedząc o tem, że jeden z nich zatrudnia znacznie więcej robotników, albo ma dwie maszyny w ruchu. Jeżeli więc wszystkie inne warunki i stosunki przedsiębiorstwa są równe u obu, to ten, który ma mniej robotników, albo tylko jedną maszynę w ruchu, powinien żądać zniżenia podatku.

Weźmy dwu kupców. Jeżeli jeden z nich przy innych warunkach niezmiennych ma uboższą klientelę, albo konkurentów w pobliżu, albo z innych powodów lokal mniej uczęszczany i jest w stanie to udowodnić, to powinien mniejszy płacić podatek od innego.

Ktoś płaci podatek zarobkowy np. z cegielni, która leży poza rogatkami Lwowa. Chociażby ta cegielnia była taka sama co do rozmiaru, jak inna, ale znajdującą się w mieście, to nie powinna takiego samego podatku płacić, bo tam zmniejsza się zyskowność przez opłatę konsumcyjną na rogacie przy wprowadzeniu cegieł do miasta.

Zupełnie bez wartości i bez skutku bywają rekursy, w których jest wiele pisaniny, a bez treści. W rekursie należy wyraźnie podać powód gorszych stosunków zarobkowych i wymienić tych kontrybucentów, z którymi konkurent się porównuje, aby odpowiednio dochodzenia władza podatkowa przeprowadziła.

Od Administracji.

Czas odnowić prenumeratę.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Każdy prenumerator otrzymuje co dzień nie arkusz (16 stronnic) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu „Bibliotekę Słowa Polskiego“ złożoną z doborowych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Dotychczas wyszły z druku: Dickensa „Noc wigilijna“ i „Dzwony“, powieść H. G. Wellsa „Człowiek niewidzialny“, powieść Kazimierza Laskowskiego p. t. „Z rodu marzycieli“ trzypięciotomowa powieść kryminalna z rosyjskiego: J. Panamarjowa „Wnuczka wróżki“, dwutomowa powieść Walerego Łozińskiego „Zaklęty dwór“, oraz opowieść dziejowa St. Schnür-Peplowskiego p. t. „Wódz legionistów“. Obecnie drukują się nowela znanego pisarza rosyjskiego Gorkiego.

Przygotowane do druku, ukażą się już w najbliższym czasie w „Bibliotece Słowa Polskiego“ powieści: Rossowskiego, Kunczewicza, Łozińskiego, hr. Łosia, M. Marczewskiego, Chłędowskiego, Orkana, Rodziewiczówny, Rzewuskiego, Wilkońskiego, z tłumaczeń zaś: Relstaba, Savage'a, May'a, Mikszatha, Kiplinga i t. a.

Bliższe szczegóły w nagłówku.

Okładki do biblioteki Słowa Polskiego, płócienne, z ozdobnymi wyciskami można nabywać w naszej administracji, ul. Chorażczyzny l. 17, po cenie:

**20 helerów w miejscu.
30 helerów na prowincję.**

Za zaliczką nie wysyła się a jedynie po nadesłaniu należności.

PARASOLKI

poleca w wielkim wyborze
Skład fabryczny

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka. l. 20

Kronika miejscowa.

Lwów, 30 maja.

Jutro:

- 31 maja. Czwartek, Petroneli panoy. — Wozn. Hos.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godz. 7 minut 44.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Matczyno na próbę“.

Rada miejska odbędzie posiedzenie dziś wieczorem. Na porządku dziennym: Oddanie w przedsiębiorstwo wewnętrznego urządzenie rzeźni miejskiej. Ustanowienie taryf za udzielanie światła elektrycznego stronom prywatnym. Urządzenie telefonu ze Lwowa do Dobrostan. Dostawa mundurów dla służby miejskiej. Losowanie posągów z fundacji sp. Antonego Chylińskiego. Udzielenie subwencji p. Józefowi Jaroszyńskiej na zakład froeblovski. Zarząd kółek rolniczych o subwencyę. Sprawa wysłania rękodzielników na wystawę do Paryża. Sprawa obowiązków gminy do ubezpieczenia robotników w Zakładzie ubezpieczeń. Wprowadzenie w życie fundacji sp. Rotlendera. Licytacja na dostawę płyt chodnikowych dla gminy. Szutrowanie ulic w zastępstwie i na koszt przedsiębiorcy p. Rodakowskiego.

Kiedy powróci na porządek obrad Rady miejskiej sprawa pomnożenia straży policyjnej we Lwowie?

Wyjaśnienia domaga się gwałtownie gospodarka w łaźni Duchenińskiego, pozostająca, jak wiadomo, w ręku gminy miasta Lwowa. Jeden z najzażętszych mieszczan lwowskich, sp. Ducheniński, zapisał na stypendya dla młodzieży rękodzielniczej łaźnię i wielką realność na Chorążczyźnie i zarząd porucił gminie. Dopóki sam fundator żył, łaźnia niosła rocznego dochodu do 8000 zł. — obecnie dochód ten spadł na 1600 zł., czyli zmniejszył się o pięć razy.

Gdzie tkwi powód?

Sądźmy, że radny, prof. Gryziecki, któremu przydzielono referat fundacji Duchenińskiego, znajduje przyczynę tej niesłychanej redukcji dochodów — co do nas, ograniczamy się do stwierdzenia faktu, że nieostatnią rolę tam istnienie formalnej kliki rodzinnej. I tak jest rzeczą stwierdzoną, że zarządczyni łaźni pozostaje w stosunku kuzynostwa do znacznej części komisji, sprawującej nadzór nad fundacją.

Oto kilka nici tej delikatnej siatki „kuzynowskiej“:

Sama zarządczyni, pani P., jest bliską krewną radnego W., jej jedna córka wyszła za syna radnego R., druga za syna radnego G., a wszyscy ci radni są członkami komisji, kontrolującej czynności pani P. Po za tem są dalsze kuzynostwa i stosunekczki.

Jak to nazwać? Jak mogą ci kuzyni zapobiedz zmniejszeniu się dochodów z łaźni, skoro w grę wchodzi interesy... kuzynki? Na czele tej gospodarki rodzinnej stoi radny Walichiewicz.

Czy prezydium rady nie poczuwa się do obowiązku dać w tej sprawie małe wyjaśnienie?

Portret kardynała Sembratowicza zawisł w sali marszałkowskiej w sejmie galicyjskim. Postać metropolity przedstawiona jest na tle wschodniego oddzwia carskiego. Wspaniały ikonostas stoi przed fotelami, a purpurowe szaty kardynalskie jaskrawo występują wśród tego cerkiewnego otoczenia. Portret wyszedł z pod pędzla Aleksandra Augustynowicza.

Bez honorarium. Znacomity artysta dramatu naszego, p. Władysław Woleński, ogłasza następujące pismo: Doszło do mej wiadomości, że różni czynią mi zarzut z tego, iż mając wraz z żoną znaczną emeryturę, jeszcze obecnie, pomimo przykrego położenia kolegów moich, każę sobie płacić taką pensję, jaką pobierałem za dawnej dyrektora. Nie rozbrajając czynionego mi zarzutu, zaznaczam tylko, że każdy, kto pracuje, ma prawo żądać wynagrodzenia, a więc i mnie to prawo przysługuje, bez względu na to, iż zbyt może rzadko (choć w tem nie moja wina) publiczność spotyka się z moim nazwiskiem na afiszach. Nie chcąc jednak choćby cienia jakiegos niekoleżeństwa na sobie zostawić, oświadczam, że od dziś — uwzględniając trudne położenie moich kolegów i trudną ich walkę o byt — pracować będę na scenie zupełnie bezinteresownie; wynagrodzenia się żrękaam.

Władysław Woleński, art. dram.

Przydałoby się i u nas. Policja poznańska zamierza wydać przepis, grozący karą do 30 marek tym pauiom, które powłóczystemi sukniami wytwarzają na ulicach przykrą dla przechodniów kuzawę.

Groźny ogień kominowy wybuchł wczoraj popołudniu przy placu Bernardyńskim w domu, krytym gontem, pod l. 1. Plomienie buchły kilka metrów wysoko, syjąc grad iskier na dachy, i tylko dzięki szybkiemu przybyciu miejskiej straży ogniowej usunięto groźne niebezpieczeństwo.

Zanim straż przybyła, zebrały się tłumy przechodniów i poczęto wołać o wodę. Przy tej sposobności przekouano się, iż zarząd miasta, z chwilą rozpoczęcia budowy wodociągów miejskich, zapomniał o dawnym rozporządzeniu, wywołanem smutnemi doświadczeniami podczas groźnych pożarów. Oto w żadnej z pobliskich studni miejskich nie było wody i w razie ognia bezkowno musiałoby jeździć po wodę aż do stawu Pełczyńskiego. Wszystką wodę z rezerwoarów studzien-

nych zabrano do polewania ulic. Smutne dawne doświadczenia puszczone w niepamięć w nadziei „hydrantów“, mających fungować już w przyszłej jesieni. Czy nie lepiej byłoby wozić wodę do skrapiania ulic ze stawu pełczyńskiego, a mieć zapas wody w basenach studziennych na wypadek pożaru? Wczoraj stwierdziliśmy, iż baseny nawet w rynku były próżne!

Zmiana nazwiska. Namieśtnictwo pozwoliło na zmianę nazwiska oficjalemu lwowskiej poczty Władysław Zauderer na Zadurski.

Dziśjszy „Wiek XX.“ przynosi rycinę z wystawy powszechnej w Paryżu, mianowicie pawilon rzeczypospolitej trawalskiej.

Bezpieczeństwo w parkach. Onegdaj w parku Lyczakowski na nauczyciela, p. Henryka Modelskiego napadło dwóch drabów i domagało się gwałtem pieniędzy. Prośba ta była właściwie groźbą, bo napaścicy uznali p. M. za pole od surdata i lżyli go ostatnimi słowy. Napadnięty już był w gotowości uczynienia zadość ich żądaniu, gdy nadbiegł agent Krzyżanowski i uwolnił p. M. od przyjemnych towarzyszy, którzy zbiegli do lasu. Dodać należy, że działo się to o godz. 4 popołudniu.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 18° R. Pogoda.

Kronika krajowa.

Sokoli i wszechnica krakowska. Wskutek zaproszenia komitetu obywatelskiego dla uczczenia jubileusza wszechnicy Jagiellońskiej, Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich, podzielając zapartywanie, wyrażone w tem zaproszeniu, że dla sprawy sokolstwa pożytecznym jest jak najliczniejszy czynny jego udział w podniosłej narodowej uroczystości, mającej się odbyć w Krakowie w d. 7 czerwca 1900 r., postanowił: a) uczestniczyć w obchodzie przez delegatów swoich Władysława Turskiego, dr. Andrzeja Weisę i dra Tadeusza Tertila; b) wezwać gniazda, należące do okręgu I, aby obok wysłania delegatów, wzięły ile możności jak najliczniejszy udział w pochodzie pod sztandarem gniazda krakowskiego; c) zezwolić wszystkim innym gniazdom sokolim na wysłanie delegatów i wzięcie udziału w pochodzie.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum rzeszowskim złożyli następujący abiturjenci: Bajek Piotr, Baliński Wład., Boroń Stan., Brand Marcin, Buda Józef, Burda Jan, Cieślak Józef, Czykiel Walery, Doinicki Miron, Gawryś Tadeusz, Głodowski Stan., Górak Józef, Hajduk Franc., Holub Jan, Hopfen Fischel, Kaczorowski Józef, Kobylarz Jan, Lisiewicz Kornel, Małodobry Tomasz, Majer Teodor, Nawrocki Szymon, Prószyński Marcin, Salzmann Kalman, Sikora Antoni. Reprobowano na rok trzech, z poprawką 5 uczniów.

Nieszczęśliwe wypadki. Z Mieleca donoszą: Utopił się w Chrzastowie w rowie przydrożnym Stefan Włodek, trzyletni syn Jakóba i Zofii, tamtejszych gospodarzy, pozostawiony bez dozoru przez matkę, zajętą praniem bielizny w tym rowie.

W Kruszelnicy, powiatu stryjskiego, przejechał pociąg leśno-gospodarczej kolei żelaznej, służącej wyłącznie do zwożenia drzewa z tamtejszych lasów dworskich 70-letniego Wasyla Meleńczuka z Kerczyna. Myśleczuk głuchy, idąc torem tej kolei, nie słyszał turkotu zbliżającego się pociągu, zaś prowadzący lokomotywę nie mógł dostrzedz na torze nikogo, gdyż wypadek powyższy zaszedł na skrajcie.

Z Borszczowa donoszą: W przysiołku Perejmy Wolkowca spłoszyły się przed zaporą mylniczą konie Stefana Kuzyka, wiozące do Korotówki Apolonię Zahankiewicz i 3 inne osoby. Z przestachu wyskoczyła Apolonia z wozu na kupę tuczzonego kamienia tak nieszczęśliwie, że po kilku godzinnych cierpieniach życie zakończyła.

Ci, którzy nie jadą do Monaco. Właściciele gminy Toki, w pow. zbarazkim, zakupili majątność tabularną Toki od pańi Dobrzańskiej obszaru 1400 morgów za sumę 550.000 koron.

Samobójstwa. W Paportnie, pow. dobromilskiego, odebrał sobie życie przez powieszenie w swojej stajni rolnik, Michał Hadziewicz, około 36 lat liczący, żonaty, ojciec 4 dzieci. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma. — Z powodu nieuleczalnej choroby powiesił się w ostatnich dniach w Ożoneli, pow. jaworowskiego, rolnik Jan Głaba na belku w sieniach swego domu.

Od piorunu. Dnia 26 b. m. uderzył piorun w dom Salamona Berla Breinesa w Podhajcach, wskutek czego zgorzało doszczętnie 5 domów, wartości około 7.440 k., z których tylko dwa były ubezpieczone od ognia na kwotę 1.300 k.

Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 u. pr. upraszam o umieszczenie sprostowania korespondencji z Nowego Sącza, zawartej w numerze 225 z 15 maja 1900. Nieprawdą jest, że ucznia Szamodyego za to, że nie dość szybko ustąpił mi z drogi, gwałtownie za ramię pochwyciłem i kilka razy głową o mur uderzyłem. Nieprawdą jest również, że poleciłem żołnierzom, aby się za nim w pogon puścili. Prawdą natomiast jest, że zetknąłem się na chodniku z nieznanym mi uczniem, którego zauważyłem dopiero, gdy o jakie pół kroku przedemną stanął, a gdy na moje zapytanie, czy ja może mam mu ustąpić, on z hardą miną stał dalej, lekko go odsunąłem

i odszedłem spokojnie. Zauważyłem wtedy, że ktoś z miną krok w krok postępuje, odwróciłem się i spostrzegłem owego ucznia; zapytałem go, czy sobie czego życzy, na co on mnie zmierzyl od stóp do głowy. Mimo tak wyzywającego zachowania się poszedłem dalej. Gdy tą samą drogą wkrótce wróciłem, Szamody zastąpił mi znów drogę, wskutek czego odepchnąłem go. *Leo Krischker*, porucznik 20 pułku piechoty.

Przemysł, 28 maja. Sprawozdanie zarządu powiatowej Kasy chorych w Przemyslu za rok 1899, jednej z terytoryalnie największych w kraju, zawiera daty statystyczne, które mogą ogół zainteresować. Przebiegająca liczba członków w r. 1899 wynosiła 4.519. Wkładki robotników wynosiły 44.059 k., natomiast wydała Kasa 50.098 k. Tak wielki wydatek Kasy spowodowała coraz bardziej wzmagająca się skłonność do chorób wśród proletaryatu z powodu niedzy. Ogółem chorowali robotnicy przez 23.116 dni, czyli na jeden dzień przypadało 68 chorych. Statystyka chorób poucza wymownie, jakimi są braki życiowe stanu robotniczego.

I tak chorowało: na zapalenie płuc 113; na zimnicę i schorzołość bągniast. 145; na góściec 133; na ostry niezbyt oskrzeli 121; na choroby gardła 103; na stłuczenia 136; na rany cięte 166; na tuberkuly 42. Wśród całej plejadi tych i innych chorób, chorowało zaledwie 6 robotników ze starości. Wypadków śmierci było 17, z tych 12 wypadków śmierci na tuberkuly.

Zasilki dla chorych w gotówce wynosiły 20.146 kor.; na leki wydano 14.929 kor. Dochody wynosiły 74.551 kor., rozchody 71.593 kor. Fundusz rezerwowy wzrósł tedy o 2.958 kor. Kasa zatrudnia 12 lekarzy i felczera.

Komitet niedzielnego festynu „Chóru akademickiego“ i „Teatru miłośników sceny“ przygotowuje wprost niebywały jeszcze we Lwowie program. Główną atrakcją będzie, w osobno na ten cel na Zamku zbudowanej arenie, „Cyrk Continental Varietée“, który da tylko to jedno przedstawienie z nader urozmaiconym programem i Tetr rozmaitości „Bagatelka“ a la Ronacher w Wiedniu.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Towarzystwo im. Kilińskiego przynosi 1 czerwca swoje biuro do lokalu l. 24 ulca Akademicka, parter. Członkowie mogą korzystać z nowego lokatu Towarzystwa jak dawniej od godz. 7—10 wieczorem codziennie, zaś w niedziele i święta od godziny 10 rano do 1 w południe.

Panorama Radawie na placu powystawowym zwiedzać można od dnia 16 bni. codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 cent. od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 ct. od osoby.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Zbaraziu na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowemsiolu. Termin do końca czerwca.

Starostwo w Cieszanowie, na posadę prowadzącego medycy izraelskiej. Termin do 25 czerwca.

Rada gminna w Zakopanem na posadę stałego lekarza gminnego. Termin do 30 czerwca.

Wydział Rady powiatowej w Jaworowie na posadę inżyniera powiatowego. Termin do 30 czerwca.

Zmarli:

W Krakowie: Roman Woyczyński, właściciel realności uczestnik powstania w r. 1863.

Z ziem polskich.

Dom Mickiewicza. Z Nowogródka dochodzą niepomyślne wieści. Realność, w której była niegdyś siedziba Mickiewiczów — jedna z niewielu już pozostałych atrakcyi starożytności — ma być niebawem sprzedaną z wolnej ręki. Właściciel jej, Dąbrowski, osiadły w Twerze adwokat, jeszcze minionej jesieni oświadczył we Lwowie znanemu pisarzowi p. E. Pałłowiczowi, że ją sprzedać musi; obecnie zaś list z bliskiego mu kota donosi o tem, jako o rzeczy zdecydowanej i postanowionej ostatecznie. Stoimy więc wobec ewentualności najmniej spodziewanej, a niewymownie przykrej, bo w czasie, gdy w różnych dzielnicach kraju wznoszą się pomniki dla wieszczki, jego kolebka w rodzinnym Nowogródku znalazł się może w rękach, które ani zechcą, ani prawdopodobnie potrafią uszanować tę drogą dla nas pamiątkę...

Irkuć-Lódź. W dzienniku łódzkim *Rozwój* czytamy: Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy z Irkucka list, donoszący o ruchu handlowym, który ożywia się z powodu otwarcia kolei. Kilku agentów łódzkich już odwiedziło Irkuć z próbami towarów. Dwaj agenci tutejsi, celem zawarcia stosunków z kupcami chińskimi, wyruszyli w podróż na pogranicze do Maj-ma-czeuu. Przy obecnym ruchu pociągów na tej oduodze, nie przenoszącym 260 wiorst na dobę, z Irkucka do Łodzi jedzie się dni 16; po wprowadzeniu ruchu normalnego, czas podróży będzie znacznie krótszy.

Nieszczęśliwa rodzina. W tych dniach we wsi Przyłęg, w Królestwie, rodzina gospodarzy Smólskich w jeden i ten sam dzień uległa aż trzem nieszczęśliwym wypadkom. Najpierw umarł nagle ojciec rodziny, Józef Smólski, w godzinę później brat żony Smólskiego, Adam Lubezyński, rąbiąc drzewo siekierą, odejść całą stopę lewej nogi. Nie zdążyła jeszcze nieszczęśliwa rodzina ochłonąć po tych dwóch wypadkach, kiedy całe zabudowania stały w płomieniach. Spaliły się wszystkie nieruchomości, domowizna, weksle na 800 r. i gotówka 50 rb.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniej szymnapojem odżywczym jest

HAYA Wina z Somatozą

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

Polacy w obczyźnie.

Za morze. Z Bremy donoszą: „Ruch emigracyjny nie jest tak gorączkowy tego roku, jak dawniej, ale mimo to trwa ciągle. Po ulicach Bremy snuje się ciągle mnóstwo Polaków, Czechów, Rusinów, Słowaków, Niemców z Rosyi. Najwięcej ich jest w pobliżu dworca centralnego i hotelów, przeznaczonych wyłącznie dla emigrantów.

Wiosną wybierają się do Ameryki przeważnie ci, którzy opuszczają kraj na zawsze. Jadą też i inni, którzy myślą w Ameryce pozostać przez parę lat, zbierać pieniądze i wrócić do kraju. Tacy jadą sami, zostawiając rodzinę opiece krewnych lub znajomych. Spotykaliśmy nieraz takich, którzy już kilka razy byli w Ameryce. Jeden z nich u. p. był już 6 razy w Ameryce. Poznałem go, gdy tego roku wybił się po raz siódmy, i zapytałem, dlaczego to robi. Z rozmowy dowiedziałem się, że chce wyposażyć córkę, a nie mając pieniędzy, puszcza się za ocean. W r. 1890, gdy rząd brazylijski, po zniesieniu niewolnictwa zawarł z Missiorem ugodę co do sprowadzenia emigrantów, można było widzieć tysiące wychodźców, którzy chcieli korzystać z bezpłatnego przewozu. Napływ emigrantów był w tym czasie tak wielki, że musiano poumieścić ich w szpichlerzach i szopach. Tu, na ziemi, na barłogu, spali, żyli, rodzili się i umierali.

Dzisiejsi wychodźcy nie podobni wcale do dawniejszych. Przedewszystkiem są ostrożniejsi. Najpierw wypytują krewnych i znajomych o stosunki amerykańskie. W biurze Misslera pytają, ile kosztuje krowa, koń, ile żądają za grunta, za drzewo budulcowe i t. d. Hotelarze nie mogą już tak zdzierać emigrantów, jak dawniej, gdyż władze utrzymują pilny dozór, a sami emigranci są już podejrzliwi. Mieszkańcy Bremy zachowują się wobec emigrantów niechętnie. Wszystkich nazywają „Polaken“. Niech to będzie Węgier, Rusin, Czech, wszystkich chrzezą jednym mianem „Polaken“.

„Polszczenie“ Niemiec. Według gazet niemieckich, mianowicie tych, które ciągle alarmują, że Niemcy „polszczą się“, niektóre okręgi fabryczne nad rzeką Ruhr, jak np. Gelsenkirchen, Harna, Recklingshausen i t. d. utraciły już prawie zupełnie swój charakter niemiecki. Kupiec w tych okęgach musi już znać język polski, lub utrzymywać pomocników polskich, którzyby mogli porozumiewać się z ludnością polską. W okęgach nad rzeką Ruhr jest około 60.000 Polaków wraz z rodzinami. Nie mieszają się oni z ludnością miejscową a zarządy kopalń i fabryk umieszczają ich razem z Czechami w zupełnie odosobionych koloniach i tworzą prócz tego wielkie osady polsko-czeskie. Niejedna miejscowość z napisami polskimi i czeskimi na ścianach kupieckich robi wrażenie, jakbyśmy znajdowali się w Galicyi lub Czechach.

Z obcych stron.

Królowa Wiktorya w dniu 24 b. m. ukończyła 81 rok życia; zasiada na tronie 63 lata. Urodziła się 24 maja 1819 w Kensington Pałacu jako jedyna córka księcia Kent, trzeciego syna Jerzego III.; jej matka była księżniczką Koburską, siostrą Leopolda I., króla belgijskiego, poślubioną po raz pierwszy ks. Leiningen. Wychowywano księżniczkę Wiktoryę w zupełnej nieświadomości stanowiska, które ją czekało. Dopiero w 13 roku, gdy po śmierci Jerzego IV na tron wstąpił Wilhelm IV., sama przeglądając drzewo genealogiczne królewskiej rodziny angielskiej, spostrzegła, że jest dziedziczką tronu.

— Nie wiem doprawdy, kto może nastąpić po wuju Wilhelmie, jeżeli nie ja — miała się odezwać.

Księżna Northumberland kierowała jej wykształceniem. Pierwsze lata młodości przeszła księżniczka wśród ciszy i odosobienia albowiem jej matka była w stosunkach naprężonych z Wuhelinem. W nocy 20 maja 1837 o g. 2½ — zmarł król. Natychmiast arcybiskup Canterbury i lord kanclerz przybyli do pałacu Kensington pozdrowić monarchinę. Cały pałac pogrążony był we śnie. Obudzono naprędce Wiktoryę, która ukazała się zwiastunom tej wieści w pantofelkach, włożonych na gołe nóżki, z chustką zarzuconą na ramiona i z rozpuszczonymi włosami. W takim stroju przyjęła pierwszy hołd wiernopoddańczy. Słyszając po raz pierwszy słowa: „Your Majesty“ rozplakała się rzewnie. Oficjalna koronacja odbyła się 28 czerwca wedle obrządku, nie zmienionego od 979 lat. Późniejszy cesarz Napoleon III., który był świadkiem tej uroczystości, powiedział, że nigdy żadna ceremonia nie sprawiła na nim tak silnego wrażenia, jak widok „tego uroczego dziecucha, pełnego powagi i prostoty, przemawiającego od tronu głosem jeszcze dziecięcym“.

W kilka lat potem Wiktorya poślubiła ukochanego swego małżonka księcia Alberta Koburg Gotha, który miał najlepszy wpływ na nią. Oplakuje go od 1831 r. W życiu prywatnym była najuległszą żoną.

Z sali sądowej.

Lwów, 29 maja.

(Echa wystawy krajowej).

W oddziale II sądu krajowego lwowskiego pod przewodnictwem rady Męcińskiego, odbyła się dziś audyencya I na skargę Dessauczyków przeciw komitetowi wystawy krajowej z r. 1894, o zapłacenie 3.400 zł. za urządzenie do oświetlenia gazem placu wystawy. Osnuu oskarżonych, zastąpionych przez dra Pomianowskiego, dra Goreckiego T. i dra Bili-

ka jawiło się przed sądem — nie stanęło trzech, a to hr. Stanisław Baden, August Gorayski i Karol Schayer. Oskarżeni pretensyi Dessauczyków nie uznali, zarzutów formalnych przeciw skardze nie podnieśli, lecz o termin do odpowiedzi na skargę prosili.

Dr. Krosiński, syndyk towarzystwa powodowego, wniósł na wydanie wyroku zaoczego przeciw niejawiącym się hr. Stan. Badenemu i A. Gorayskiemu — wnioskowi temu przewodniczący odmówił. Dr. Krosiński zgłosił rekurs przeciw tej odmowie.

Oskarżonym udzielono czterotygodniowego terminu do odpowiedzi na skargę. Nim do rozprawy w tej interesującej sprawie przyjdzie, będzie sąd wyższy rozpatrywał rekurs dra Krosińskiego przeciw odmówieniu zaoczności na dwóch oskarżonych. Rozprawa odbędzie się więc prawdopodobnie dopiero we wrześniu br., a przez ten czas nastąpi zawieszenie bronii.

Telefoniczne i telegraficzne depeche „Słowa Polskiego“.

U cesarza.

Budapeszt, 30 maja. O wczorajszym cerechu po obiedzie, wydanym przez cesarza dla delegacyi, donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Dość długo rozmawiał cesarz z księciem Schönburgiem, jak się zdaje, na temat wczorajszej mowy ks. Schönburga, w której wyraził się książę za okrojowaniem ustawy językowej i wogóle za wstrzymaniem dalszego życia konstytucyjnego dopóty, dopóki trwać będą obecne stosunki parlamentarne.

Cesarz w rozmowach swoich pominął zupełnie delegatów czeskich i odwróciwszy się od nich, rozmawiał z delegatem Mauthnerem o stosunkach eksportowych handlu austriackiego. Z zadowoleniem przyjął cesarz do wiadomości, iż w ostatnim czasie eksport cukru i papieru do Japonii z Austrii się wzniósł. Cesarz wyraził także nadzieję, że po ukończeniu wojny południowo-afrykańskiej zdobędzie sobie Austriya także eksport do południowej Afryki.

Sytuacja.

Wiedeń, 30 maja. Jeszcze ciągle kursują najsprzeczniejsze pogłoski. Dr. Koerber pozostaje jeszcze dziś w Budapeszcie i prowadzić będzie dalsze rokowania ze stronnictwami. Dotychczas jednak nie na pewne sądzić nie można.

Szausa porozumienia są dotychczas bardzo małe.

Czesi grożą.

Praga, 30 maja. Na wczoraj wieczór zapowiedzianem było do Żyżkowa wielkie zgromadzenie ludowe w celu zaprotestowania przeciw ustawie językowej dr. Körbera. Zgromadzenie to zostało zakazane.

W ostatniej chwili burmistrz zwołał zgromadzenie poufne, na którym był także obecnym i dr. Herold. Ten w bardzo ostrym tonie występował przeciw rządowi, wyrażając się za obstrukcyą czeską.

Groził on, iż w razie okrojowania tej ustawy, wybuchnie w Czechach taka burza, jakiej dotychczas jeszcze nie było.

O niemiecki sztandar.

Praga, 30 maja. Wczoraj przyszło tu do zaburzenia przed sklepem, w którego oknie wystawił właściciel chorągiew, świeżo zrobioną dla Towarzystwa śpiewackiego niemieckiego. Chorągiew ta miała kolory niemiecko-narodowe t. j. czarny, czerwony i żółty. Czesi, zgromadziwszy się tłumnie przed sklepem, żądali od właściciela sklepu, aby zdjął tę chorągiew z wystawy, grożąc w przeciwnym razie zrobieniem szyby wystawowej i podarciem sztandaru. Wkroczyła policya. Dopiero na wezwanie komisarza policji, którego umyślnie wezwano, właściciel sklepu usunął sztandar z okna.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 30 maja. Następne posiedzenie Rady generalnej banku austro-węgierskiego odbędzie się dnia 7 czerwca. Na tem posiedzeniu przyjęta zostanie dymisya generalnego sekretarza, p. Mecenseffi. W jego miejsce zamianowany zostanie dotychczasowy zastępca sekretarza, p. Prenger. Zmiana stopy procentowej nie jest zamierzona.

Dymisya Gallifeta.

Paryż, 30 maja. Minister wojny Gallifet wystosował do prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau następujące pismo: Mam zaszczyt prosić pana o przedłożenie mojej prośby o dymisję prezydentowi republiki, jestem bowiem bardzo cierpiącym, a moje z powodu ostatniej choroby zachwiane zdrowie, nie pozwala mi być nadal odpornym wobec wzbudzonych stosunków.

Dymisya Gallifeta została przyjęta.

Dziennik urzędowy ogłosi dziś dekret, mianujący generała André ministrem wojny.

Morderstwo.

Wiedeń, 30 maja. W dzielnicy VII. „Neubau“ zamordowano wczoraj wieczorem pewnego kupca, nazwiskiem Leopold Schmek, właśnie w chwili, kiedy zamykał sklep. Mordercy zostali spłoszeni zbliżeniem się przechodniów i zbiegli. Dotychczas ich nie wy-

śledzono. Mieli oni prawdopodobnie zamiar obrabowania sklepu.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków, 30 maja. Dziś o godz. 11 przed południem rozpoczęło się ogólne zgromadzenie delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Przybyło około 50 delegatów i komisarz rządowy, sekretarz namiestnictwa p. Rożanski.

Zgromadzenie zajął prezes Męciński i zaznaczył zaraz na początku, iż rok przeszły przyczynił się bardzo do rozwoju Tow. we wszystkich jego działach.

Wzrost ten, mówił mowca, daje nietylko nadzieję, ale tę pewność, iż zawsze jesteście i nadal będziemy w stanie wypełniać sumiennie nasze zobowiązanie wobec poszkodowanych i ubezpieczonych i wobec społeczeństwa, spełniając obowiązki społeczne, ekonomiczne i finansowe, zawsze z jednakową sumiennością.

Instytucya nasza ma zawsze na celu tylko dobro kraju, jego rozwój i potrzeby i wymogi.

W mowie swej napomknął także prezes o potrzebie reform. Mówił, że już nie daleką jest ta chwila, kiedy asekuracya na podstawie ustaw państwowych stanie się przymusową, potrzeba się na taką chwilę zorganizować i przygotować, aby tej doniosłej ustawie sprostać i mieć zorganizowane w kraju organa do pracy.

Mowca wspominał o zaufaniu, jakim się cieszy Towarzystwo w kraju i zapewnił, że nigdy Towarzystwo to nie zaprzestanie spełniać swoich zobowiązań wobec społeczeństwa i narodu.

Na wezwanie przewodniczącego podpisali protokół zgromadzenia pp. Moysa i Prck.

W dalszym ciągu, podawszy do wiadomości zgromadzeniu nazwiska tych panów, którzy swą nieobecność usprawiedliwili, poświęcił przewodniczący wspomnienia zmarłym delegatom i podał do wiadomości rezygnacyę delegata Bogdanowicza.

Przystąpiono do porządku dziennego. Imieniem Rady nadzorczej, p. Garapich, zawiadomił zgromadzenie, iż czyste pozostałości z działu ogniowego wynoszą 758.184 kor.

Z tego Rada nadzorcza przeznaczyła na remuneracyę 65.842 kor., na dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów 11.011 kor. itd.

Po przyjęciu powyższych uchwał do wiadomości, mowca postawił wniosek na udzielenie dyrekeji absolutoryum i na przyznaniu Radzie nadzorczej 10.000 koron funduszu dyspozycyjnego.

W dyskusyi zabrał głos p. Noel i imieniem komisji rewizyjnej wyraził się za udzieleniem dyrekeji absolutoryum i prosił o wyznaczenie komisji z 5 członków, któraby dokładnie określiła prawa i obowiązki komisji rewizyjnej. Obecny §. 17 powiada tylko niejasno o badaniu rachunków rocznych. Mowca upomina się, aby komisji rewizyjnej przysięgiawało prawo badania rachunków wogóle.

Następnie zabrał głos referent Towarzystwa dr. Romer i oświadczył, iż dyrekeja z całą gotowością pozwała komisji rewizyjnej wglądać w księgi i robiła wszystko, aby jej zadanie ułatwić, jak to sami członkowie komisji stwierdzają.

Dr. Romer rozpatrywał dalej działalność Towarzystwa, szczególnie ze względu na dział ogniowy.

Mowca skenstatował obecnie, iż 3/5 polie znajduje się u właścian, podniósł wysokość wynagrodzeń pożarnych w zeszłym roku i dodał, że obecnie także kilka miejscowości stoi w płomieniach, jak o tem dyrekeję zawiadomiono.

Mowca wspominał z uznaniem o reorganizacyi towarzystwa, dokonanej przez siły własnych urzędników, bez wzywania do pomocy urzędników zagranicznych.

Mowca podniósł w końcu, iż komisya ministerjalna, która urzędowała w Krakowie, bardzo podnosiła działalność i organizacyę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Potem zabrał głos pp. Skrzyński i Młodycki. Posiedzenie trwa dalej.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, 30 maja. Na jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego zapowiedział swój przyjazd p. Stanisław Madeyski, były minister oświaty.

Kraków, 30 maja. Rada dworu Seferowicz, dyrektor poczt i telegrafów, przybędzie na jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rewizya u adwokata.

Kraków, 30 maja. Z polecenia sądu odbyła się dziś rewizya w pomieszkaniu kancelaryi adwokata dr. Kastorego. Skonfiskowano materiały dla użytku sądowego, mianowicie korespondencyę dra Kastorego z panią Krasińską.

Sędzią śledczym jest radca Turowicz, który też rozpoczął dziś przesłuchanie świadków w tej sprawie.

Dziś przesłuchiowano radcę policyjnego Władysława Smolkiena.

Strejk szewski.

Kraków, 30 maja. W czterech warsztatach szewskich robotnicy powrócili już do pracy, ponieważ majstrowie zgodzili się na podwyższenie płacy. Obecnie strejkuje jeszcze 31 robotników szewskich.

Wiedeń, 30 maja. Dzienniki donoszą z Czeruiowice, iż zmarł tam poseł do Rady państwa Dawid Tittinger.

NADESLANE

Próbka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie wzięła.

Dr. W. Maloszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiel.
ordynuje, jak dawniej, w sezonie letnim
w Karlsbadzie.
Alte Wiese „Drei Staffeln”.

Lecznica dra A. Tarnawskiego

w Kosowie, (stacja kolei Zabłotów) 1996

otwarta od 1 maja. Środki: leczenie wodą i inne
fizykalno-dietetyczne na sposób dra Lahmanna.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Henryk Wein

Lwów, ul. Bernsteina 6, ordynuje 3—5 popoł.

Atelier dentystyczne

Lwów, ul. Hetmańska 1 6.

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się
plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych
w kauczuku i złoce bez płyty.

W atelier zatrudnieni są ci sami pracownicy, jak poprzednio. — ATELIER otwarte przez cały dzień.

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Cieplice Tenczyńskie

Dr. Filipkiewicz

ordynuje, jak lat ubiegłych i udziela wszelkich wyjaśnień

Zakład dentystyczny-techniczny B. Bergera,

przeniesiony został do pasaży Hausmana 1. 8. Tamże wykonuje się sztuczne zęby i szczęki według najnowszych systemów w kauczuku i złoce bez podniebienia, tudzież wszelkie reparacje w zakresie dentystyki technicznej wchodzące. Przy pomocy najwytrawniejszych sił pomocniczych zagranicznych, wykonuje wszelkie roboty pod gwarancją przy nader niskich cenach.

Zakład przez cały dzień otwarty.

Bad Nauheim.

Villa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27.

Zakład wodoleczniczy i pensjonat „Kiselka”

we Lwowie otwarty cały rok.

WYJAŚNIENIE UDZIELA DR. EDMUND KOWALSKI.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr. Juliusz Zajaczkowski

przeprowadził się i mieszka obecnie przy ul. Grodzkich 1. 2, I. piętr. Ordynuje od 3 do 5.

Wiedeńska filia

M. ISCOVITSCHIA BRACI

we Lwowie, pl. Halicki 2, naprzeciw Banku hipotecznego

sprzedaje najnowsze ubrania męskie o 20 procent taniej, jak dotychczas,

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 30 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	127—	żądamy:	128-12
Za 100 marek	—	58-50	—	58-80
20-frankówka	—	9-50	—	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 30 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-80 do 8—. Pszonica na termin — do —. Zyto gotowe 6— do 6-25. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy 5-75 do 6—. Owies na termin — do —. Jęczmień pastewny 5-40 do 5-60. Jęczmień browar. 6— do 6-50. Rzepak 10-75 do 11-25. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 5-75 do 6-25. Groch do gotowania 7-50 do 15—. Wyka 7-50 do 8—. Bobik 5-50 do 5-75. Hreczka 8-25 do 9-75. Kukurydza nowa 6-70 do 6-90. Kukurydza stara — do —. Cmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona — do —. Koniczyna biała — do —. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17-75 do 18-25; paritas Tarnopol na termin 16-25 do 16-75.

Uwaga. Wskutek zwykłej tendencji na targach zagranicznych ceny u nas, zwłaszcza żyta poprawiły się, inne produkty notują się niezmiennie.

Wiedeń, 30 maja. Dziś o godzinie 10. minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118-32, Renta majowa 97-25, Węgierska renta koronowa 91-10, Akcje kredytowe 716-25, Kredyty węgierskie 717—, Bank anglo-austriack 284—, Unionbank 584—, Bankverein 515—, Laenderbank 444—, Kolej pań. 355 1/2, Lombardy 107—, Fibenthal 493—, Towarzystwo akcyjne broni 304— Akcje tytoniowe 290— Albin 483-50, Rima Muranya 563—, Prager Eisen 2005—, Losy tureckie 114-50 na wrzes. Ruble 256—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje sal Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencja silna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 29 maja.

Wprawdzie ustawy nagłałe sprzedaże spowodowane bardzo licznymi egzekucjami, tak dobrowolnymi, jak i przymusowymi, usposobienie jednak nie poprawiło się tak dalece, aby można mówić ostanowczym zwrocie. Sytuacja była o tyle pomyślniejszą, że bardzo już niskie kursa zachęciły niejednego do kupna, lecz operacje te nie były ani tak liczne, ani tak rozległe, aby wpłynąć decydująco na kierunek obrotów.

Chwilowo ustaly nawet kupna zupełnie na wiadomość o słabszym usposobieniu giełdy berlińskiej, później jednak zaczęto na nowo podejmować transakcje i ostatecznie doprowadzono do podwyższenia notowań w przeważnej części efektów.

Najbardziej skorzystały walory żelazne, w których różnice kursowe były przedtem najznaczniejsze; powszechnie przypuszczają, że grupa Witgensteinowska, która najniezawodniej dała jeśli nie powód, to silny impuls do reakcji, uważała kursa już za dość niskie, aby przystąpić do pokrycia swych pozycji zniżkowych. Walory bankowe poszły również w górę, postępy były jednak dość wolne i nie całkiem wytrzymałe, co również da się powiedzieć o rentach państwowych. Najlepiej trzymały się efekta kolejowe, z pomiędzy których zwracano główną uwagę na staatsbahny, przywiązując w tej mierze wielką wagę do przebiegu dzisiejszego walnego zgromadzenia akcyonaryuszy.

Podwołoczyska, 29 maja. Zboże. Usposobienie słabe. Placę stosownie do jakości: pszenica dworska i chlopska 7-50 kor. do 7-75 kor., żyto 5-60 do 5-90, jęczmień 4-70 do 5-40, owies 4-60 do 4-90. Wszystko za 50 klg. netto ze stacji Podwołoczyska-Grzymalów.

Rosyjska pszenica z pasu pogranicznego biała i czerwona 6-10 do 6-30, żółta i mieszana 5-90 do 6-15, żyto 4-60 do 4-80, siny mak 21 do 22-50. Wszystko za 50 klg. bez cla, częścię w workach. Pogoda w pierwszej połowie sprawozdawczego okresu: zimne opady i nocne przymrozki. Od trzech dni ciepła słoneczna pogoda. Zasiwy pszenicy i zboża jare znacznie się poprawiły, stan żyta jest ciągle niezadowolniający; w wielu miejscowościach musiano je przerywać.

Kraków, 29 maja. Targ zbożowy na Kleparzu. Z powodu skarg na zły stan urodzajów, tendencja w handlu zbożowym jest w gruncie rzeczy stała, pomimo, że zapasy zboża są jeszcze znaczne, a przez to samo zafiarowanie, mianowicie późniejszych gatunków, staje się natarczywe. Wobec tego o ile celne, suche gatunki pszenicy i żyta po dobrych cenach, łatwy napotykaną odbyt, o tyle liche, wilgotne ziarno nawet po niskich cenach, nie łatwo znajduje nabywców. Odbyt na jęczmień i owies jest także obecnie łatwiejszy.

Placowo: pszenicę białą od 7-50 do 8-65 kor., czerwoną 7-50 do 8-70 kor., żółtą 7-50 do 8-70 kor., żyto 6-60 do 7-10 kor., jęczmień browarowy 6-25 do 6-75 kor., na krupy 5-60 do 6— kor., owies 6— do 6-50 kor. Wszystko za 50 kg.

Wrocław, 29 maja. Zboże. Przy słabym zafiarowaniu i wyższych cenach, było usposobienie silniejsze. Pszenica śląska biała 13-70 do 14-30, żółta 13-60 do 15-20, żyto 13-90 do 15-30, jęczmień 11-60 do 14-40, owies 12-20 do 13-60, kukurydza 13— do 13-50. Wszystkie ceny w markach za 100 kg.

Norymberga, 28 maja. (Chmiel). W ostatnim czasie ujawniło się na tutejszym targu większe ożywienie w obrotach chmielem, pomimo, że szczupłe zapasy w składach nie przedstawiają wyboru. W ciągu tygodnia sprzedano 450 bel w gatunku dobrym średnim, po cenie m. 80—90, za niewielkie partje produktu prima osiągnięto m. 100—105 za 50 kilo. Powietrze jest obecnie odpowiednie porze roku: dni są zupełnie ciepłe, tylko temperatura wieczorna powinna się podnieść, żeby młoda roślina mogła wynagrodzić sobie znaczne tegoroczne opóźnienie w rozwoju.

Austriacki przemysł gumowy. Ze sprawozdań, przedłożonych niedawno pierwszemu walnemu zgromadzeniu członków akc. Towarzystwa dla przemysłu gumowego, dowiadujemy się, że wyroby pozakładanych niedawno w Austrii (Oberwaltersdorf) fabryk gumy, znalazły z łatwością zbytni w kraju, co mimo nieuchronnego zresztą deficytu, jakie Towarzystwo wspomniane ma za rok zeszły do pokrycia, pozwala wróżyć młodemu temu przemysłowi piękny rozwój w Austrii.

Tegoroczna uprawa buraków w Austrii. Z odpowiedzi na rozesłany przez „międzynarodowe statystyczne biuro cukrowarów”, kwestyonaryusz wynika, że w r. b. wzięto w Austrii pod uprawę buraków 339.000 hektarów (+ 4 proc.), z czego na same Cze-

chy przypada 150.300, na Węgrzech użyto ku temu samemu celowi 90.600 hekt. (+ 12 proc.). W innych krajach, produkujących cukier, wzięto pod uprawę: w Niemczech 141.320 (428.142), we Francji 277.374 (253.533), w Belgii 68.850 (59.950), w Holandii 45.681 (26.418), w Danii 14.000 (14.000) hektarów. W Europie zachod. więc pod uprawę buraków znajduje się obecnie 1.765.464 hekt. (+ 103.917) czyli, że przestrzeń ta ze względu na rok zeszły wzrosła o 6 proc.

Produkcja zboża, a potrzeby ludności.

Z obszernego referatu, który dołno-austriacki związek przemysłowy przedłożył niedawno ministrowi handlu w sprawie autonomizacji taryfy cłowej, wyjmujemy nader ciekawe cyfry, odnoszące się do obecnej produkcji i konsumpcji zboża w Austro-Węgrzech i innych państwach.

Od roku 1891 do 1899 wynosiła przeciętna produkcja zboża w Austrii w mil. centnarze pszenicy 11-3 mil. żyta 17-9. Po odtrąceniu z tego 15 proc., względnie 17 proc. na zasiewy, zostaje 9-6 mil. pszenicy, 14-9 mil. żyta. Do tego należy dodać dowóz z Węgier 4-6 mil. pszenicy i 1-9 mil. żyta, przez konsumery celne 6-44 mil. pszenicy i 6-46 mil. żyta, a po odtrąceniu na wywóz 6-11 mil. pszen. i 6-034 mil. żyta, otrzymamy rozporządzalny przeciętny zapas 13-5 mil. pszenicy i 18-2 mil. żyta.

W tym samym czasie przyrost ludności wynosi 25 mil., wobec czego na głowę przypada przeciętnie 124 kg. zboża na chleb rocznie.

Ta sama cyfra w Niemczech wynosi obecnie 200 do 220 kg., we Francji przeszło 200 kg., w Anglii samej pszenicy przypada na głowę 160 kg., a w Stanach Zjednoczonych 175 kg.

Z zestawienia tego widać najlepiej, jak daleko jeszcze stoi rolnictwo austriackie po za Europą, mimo że w każdej geografii wyczytać można, iż Austrija jest państwem przeważnie „rolniczem”.

Pożyczka udzielona przez wiedeńskie Towarzystwo „Anker” popadłej niedawno w niewypłacalność firmie „Storchbazar” a zabezpieczona na realności tejże firmy, wynosi nie 400.000 koron, jak donieśliśmy, ale tylko 230.000 koron.

Nowa linia morska otwartą zostanie, jak donoszą z wiarygodnych źródeł, między Tryestem a La Platą. Regularny kurs na tej linii utrzymywać będą okręty dwóch kompanij morskich: dalmatyńska i istrijska.

Emisja węgierskiej renty koronowej.

Wynik subskrypcji na węgierską rentę koronową i ukształtowanie się kursu rentowego po subskrypcji, nie wypadły w Węgrzech zadowalniająco. Rozumieją tam, że musi się najprzód coś stać, zanim przyjdzie się z dalszymi 50 milionami koron na targ. Obecnie coraz więcej zajęcia budzi na Węgrzech myśl ustawowego zmuszenia kas oszczędności, szczególnie zaś towarzystw asekuracyjnych, do lokowania swych kapitałów w rentach. Przytem jednak zapomina się, że na wypadek uchwalenia takiej ustawy, pogorszyłby się targ węgierski dla innych wartości, a Węgry potrzebują zbytu listów zastawnych jeszcze bardziej, niż rent.

Regulacja ultymowa w Berlinie

odbywała się w d. 26 b. m. przy znacznej płynności gotówki. Stopa dyskontowa od pieniędzy na cele ultymo we zeszła na 4 1/2 proc.

Następstwa strejku tramwajowego

w Berlinie. Straty, które wielkie Tow. kolei ulicznych w Berlinie poniosło wskutek ostatniego strejku służby tramwajowej, wynoszą według tymczasowego obliczenia, milion marek, nie wliczając w to wartości koncesyj, pozostawionych przez Tow. na rzecz strejkujących.

Niemieckie prawo oględzin mięsa.

Parlament niemiecki przyjął w trzecim czytaniu nową ustawę o oględzinach zagranicznego mięsa, obostrzającą w wysokim stopniu istniejące już w tym względzie sanitarno-policyjne przepisy.

Z kolei syberyjskiej. Jak bardzo zawisła jest kolej syberyjska od tantszych menormalnych stosunków klimatycznych, można mieć pojęcie z następującego faktu, o którym donoszą z prywatnego źródła. Na wschodnio-syberyjskiej linii popełniały wskutek straszliwych zimowych mrozów szyny w takiej długości, że do dzisiaj, mimo gorączkowej pracy nad założeniem nowych szyn, nie zdołano jeszcze przywrócić normalnego ruchu pociągów, wskutek czego na stacjach tantszych znajduje się obecnie 700 tysięcy worów zboża, które przed trzema miesiącami jeszcze powinno było odejść na zachód.

Produkcja węgla w Stanach Zjednoczonych.

według zestawienia, dokonanego przez stylistykę Tow. geologicznego, Parkera, wynosiła w r. 1899 258,539.650 t. (+ 17 1/2) w wartości 259,435.412 dol., co znowu daje nadwyżkę 67 mil. dol. w porównaniu z r. 1898. Z zestawienia tego wynika, że ceny węgla wzrastały równomiernie do wzrostu produkcji tego materiału, co znowu świadczy o kolosalnym rozwoju przemysłu fabrycznego w Stanach Zjednoczonych. Widać to najwyraźniej w cyfrach, odnoszących się do wyrobu żelaza. I tak produkcja lanego żelaza z 11.773.934 tonn w r. 1898, wzrosła w r. 1899 na 13,700.000 tonn, cena zaś tonny z 10 dol. podskoczyła na 13 dol. w tym samym czasie, co da wartość produkcji za rok 1898 w wysokości 116,557.000 dol. za rok zaś 1899 — 246 mil. dol. Jeżeli dodamy do tego nadwyżkę wartości produkcji zeszłorocznej węgla, to otrzymamy olbrzymią cyfrę 181 mil. dol., o którą w roku zeszłym powiększyła się wartość produkcji żelaza i węgla w Stanach Zjednoczonych.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Ślepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysku, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

Na sezon letni!

do odświeżania i konserwowania

letnich bućków.

Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne.
Kremy białe i czarne do lakierów. 2489

Mydła do czyszczenia wszelkich żółtych skór.
Gładzą żółta, pomarańczowa i brunatna.

Lakiery do skór „Chevreau“
Lakier „Gärtnera“ na obuwie.

Apretura na obuwie.
Wazelina do konser. skór.
Jako też oryginalne angielskie

Lakiery i kremy na skórę polecają najtaniej

Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.

„FLIRT“ tutki i bibułki „KRAJ“

Najlepsze w książeczkach z papieru Sassońskiego

wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie

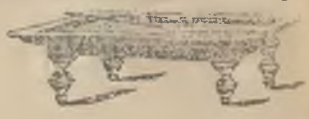
Wszędzie do nabycia.

Artystyczny Zakład rytowniczy A. Zigmara

we Lwowie ul. Sykstuska 14. Poleca po cenach możliwie niskich wszelkie STAMPILIE metalowe i kauczukowe, gravury na różnych metalach etc. Największy wybór renomowanych drukarni kauczukowych „Perfect“. Cenniki gratis i franco. 2671



Wielki skład mój



bilardów

kuł i kijów bilardowych, polecam wszechstronnie. Z głębokim szacunkiem **Maurycy Andrzejek** fabryka bilardów Lwów, Skarbowska 43. 2056

KILIMY z przedniej owczej wełny

1288 sprzedaje

Towarzystwo tkackie w Glinianach

w własnym magazynie w Glinianach, jakoteż w bazarach Związku przemysłowego we Lwowie, Krakowie, Przemysku, Tarnopolu i Nowym Sączu, tudzież na Wystawie okazów przemysłu krajowego we Lwowie. — Ceny ustanowione przez Tow. są wyraźnie oznaczone cyfrą na kilimie.

Ceny stałe!

2599

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

pierwszorzędny dom konfekcyjny ubrań męzkich i dla chłopców

LWÓW HOTEL FRANCUSKI.

LWÓW PLAC MARYACKI 5

Najmocniejszy, najwyżej położony źródło stałowy na łądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazje przy każdym pociągu. Teatr, koncerty, Lawn-Tennis, krikiet, Wycieczki w okolice wozem, kołmi, tratwą.

DORNA Bukowina

2400

Kapiele w nowym, pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody, kurację hydropatyczną przeprowadza wywieszony personal. Kuracja mleczna, żółczeniowa i dietetyczna. Mamy dom zdrojowy, eleganckie jadalnie, sale koncertowe, kawiarnie, pokoje do gier, sale bilardowe i muzyczne. Wodociąg, kanalizacja. Na zamówienie rezerwuje zarząd pokoje w hotelu kapieli. Na zapytanie w sprawach lek. odpowiada ces. r. dr. A. Loebel.

Z okazji za bezcen do sprzedania mało używane

Lancastrowka Lopyce, SZTUCCZYK Piepera
EXPRESS I DRYLING — NOWOTNEGO
REPETIER COLTA — „DIANA“ Piepera
DRYLING I EXPRESS — COLVATHA
MANNLICHER podwójny Sanera
BROWNING 8-strzałowy pistolet
PISTOLETBAR 4
SZTUCIEC tarczowy Werdla y

MAGAZYN BRONI ROWERÓW i przyborów uniformowych

PIELECKI Lwów M. Maryacki kupuje i sprzedaje przybory sportowe używ.

PARA Pistoletów

WISNIEWIECKIEGO

KARABINEK FLOBERTA

KORDELAS z klingą damasty.

REWOLWER oryg. Smith i Wersona

PALASZE I FLORETY włoskie Perera

KARABELA I GUZY do kontusza KITA z czapich czubów do kołpaka.

TORBA do podróży z urządzeniem — SIODŁO DAMSKIE angielskie z uprzężą

ROWERY damski i męski pierw. marki STYRIA-PUCH

KOLEKCJA prześlicznych różków sarnich „Kimererów“



Znakomity koniak

francuski, kuracyjny odznaczony na Wystawie lwowskiej. cała flaszka 3-50. pół flaszki 1-80, ćwierć flaszki 1-40. — do nabycia tylko w handlu 2335

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego 2. Filia: ulica Zielona 1. 4.



Hera-Prometheus

Towarzystwo akcyjne dla produkcji karbidu i acetylenu WIEN I. Tegetthofstrasse nr. 1.

Dostarcza: Urządzeń do oświetlenia acetylenowego dla osób prywatnych i miast; wykończenie najzupełniej fachowe. 1642

Centralnych stacyi miejskich już 8 w ruchu, razem około 15.000 palników. Postępowanie przy czyszczeniu D. R. P. Nr. 98.762 i 108.244 odpowiadające najostrejszym wymogom — a w praktyce z pomyślnym zastosowaniem skutkiem Calcium-Carbid tylko w najlepszej jakości z zagwarantowaną najwyższą produkcją gazu.

Ruchliwych zastępców poszukuje się wszędzie.

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1899 (I. rok administracyjny)

Towarzystwa zaliczkowego w Tuchowie

Stowarzyszenia zarejestrow. z nieograniczoną poręką.

Lp. porz.	Wyszczególnienie	Obroty				Rachunek zysków i strat				Bilans 31 grudnia 1899	
		Przychód		Rozchód		Zyski		Strafy		Stan bierny Stan czynny	
		K.	H.	K.	H.	K.	H.	K.	H.	K.	H.
1	Udziały	18.500	—	—	—	—	—	—	—	18.500	—
2	Wkładki	84.906	58	9.034	43	—	—	—	—	25.872	15
3	Pożyczki	107.757	—	166.217	70	—	—	—	—	—	58.460
4	Długi zaciągnięte	21.610	—	9.300	—	—	—	—	—	12.310	—
5	Odsetki	3.842	68	1.277	30	2565	38	—	—	—	—
6	Odsetki pobrane naprzód (na rok 1900)	—	—	—	—	16	—	684	60	683	60
7	Odsetki zapłacone	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16
8	Fundusz rezerwowy	732	—	—	—	—	—	—	—	732	—
9	Koszta założenia i ruchomości	17	90	582	92	—	—	—	—	—	508
10	Koszta administracji	246	20	533	12	—	—	—	—	—	—
11	Koszta procesowego	—	—	4	—	—	—	—	—	—	4
12	Zyski i straty	—	—	—	—	—	—	1554	36	1554	36
13	Gotówka	—	—	—	—	662	89	—	—	—	662
	Razem	187.612	36	187.612	36	2581	38	2581	38	59.652	11
	Do tego. Przychód	—	—	187.612	36	—	—	—	—	—	—
	Obrót ogólny	—	—	375.224	72	—	—	—	—	—	—
	Członków przystąpiło w I-szym roku 1899	—	—	—	—	—	—	183	—	—	—
	Członków wypowiedziało	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2926

Tuchów, dnia 20 maja 1900.

Zarząd.

Prosimy raz spróbować, to wystarczy

Prawdziwa wschodnia

Fiali - Kawa figowa

najlepsza i najzdrowsza, oraz najwydatniejsza.

Fiali - Kawa figowa

najlepsza domieszka do kawy. Za dobroć się gwarantuje.

Dostać można wszędzie.

Fabryka figowej kawy słodowej M. Fiali, Wiedeń, VI/2, Millergasse 20, założona w roku 1860. 24

We Lwowie u **Jozefa Kampla**, ul. Koflataja 1.

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem **Wicłec Szan.** Publiczność, że moja 2487

FABRYKA PARKIETÓW

od lat 36 istniejącą w STANISŁAWOWIE, przy ul. Kazimierzowskiej, przeniosłem do domu 1. 664 przy ul. Belwederskiej za rogatką.

Składając niniejszem wyrazy podziękia za dotychczasowe względy **Wicłec Szanow.** Publiczności, polecam moją pracownię i nadal, kreślę się z poważaniem

Szulem Bretholz.

W drugim wydaniu

świeżo opuściły prasę:

Przygotowania wojenne Rosyi

senzacyjna broszura.

Cena: 1 kor., z przes. poczt. 1 kor. 20 hel.

PRZEWODNIK do KAPIEL

w kraju i zagranicą.

Rzecz praktycznie i wyczerpująco opracowana.

Cena: 1 kor., z przes. poczt. 1 kor. 20 hel.

Do nabycia 2909

w Administracji „SŁOWA POLSKIEGO“, Lwów.

Konkurs.

Przy Kasie zaliczkowej „NADZIEJA“, stowarz. zarej. z nieogran. poręką w Sądowej Wiszni, wakuje posada **kasyera** z placą roczną 840 koron. Emerytowani urzędnicy rachunkowi i kasowi mają pierwszeństwo. — Ubiegający się o tą posadę, winni wnieść udokumentowane podania do Dyrekcji tejsze kasy. w terminie do 15 czerwca br. 2932

Objęcie posady musi nastąpić z 1 lipca 1900.

Sądowa Wisznia, dnia 23 maja 1900.

DYREKCJA.

Polecamy się

przy sprzedaży zboża wszelkich gatunków, rzepaku oraz spirytusu gotowego i z przyszłego sprzętu. **Przy zakupie nawozów sztucznych**, które dostarczamy po przystępnych cenach na dogodnych warunkach franco stacya kolejowa wschodniej Galicji i chętnie służymy ofertami.

LWOWSKA FILIA 2903

BANKU GALICYJSKIEGO dla HANDLU i PRZEMYSŁU oddział towarowy.